



Misje Saleszjańskie

2/2016 (171)
marzec - kwiecień



Dłużnik Pana Boga

str. 6-9

Misje Salezjańskie

Salezjański Ośrodek Misyjny
ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: 22 644-86-78
fax: 22 644-86-79

misje@salezjanie.pl
adopcja@salezjanie.pl
wolontariat@salezjanie.pl



/ SOMwarszawa
www.misje.salezjanie.pl

Konto złotówkowe:
PKO BP O/XVI Warszawa
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro:
PKO BP O/XVI Warszawa
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w USD:
PKO BP O/XVI Warszawa
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

Redaktor naczelny:
Ks. Maciej Makuła SDB
mmakula@salezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego:
S. Grażyna Sikora FMA
som@salezjanie.pl

Projekt graficzny:
Krzysztof Karpiński

Współpracują:
Renata Piotrowska
Izabela Paszke
Dorota Pośpiech

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

W tym numerze

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego
Ks. Maciej Makuła SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego
Marzę o Rodzinie Salezjańskiej,
którą tworzą szczęśliwi mężczyźni i kobiety
Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-9

Prosto z misji
Dłużnik Pana Boga
Wywiad s. Grażyny Sikory FMA
z ks. Janem Pytlikiem SDB

10-11

Adopcja na odległość
Radość z owoców
S. Joanna Goik FMA

12-15

Projekty misyjne

16-17

Życzenia Wielkanocne 2016

18-21

Wspomnienie
Piąta rocznica śmierci ks. Marka Rybińskiego,
misjonarza w Tunezji

22-29

Sprawozdanie z działalności SOM 2015

30

Z misji salezjańskich i nie tylko

31

Ogłoszenia

Kochani Dobrodzieje Misji Salezjańskich,

Pięć lat temu, 18 lutego 2011 roku, umarł **ksiądz Marek Rybiński**, salezjanin, misjonarz w Tunezji. Znałem księdza Marka, pamiętam jego oczy i serce, które kochało młodego człowieka. Wierzę, że ksiądz Marek kiedyś zmartwychwstanie.

Na początku lutego 2016 roku, w sierocińcu w Kongu **umarło dwoje malutkich dzieci: Innocent i Gasigwa**. Wierzę, że te dzieci kiedyś zmartwychwstaną. Dom dla dzieci wyrzuconych na śmietnik zaatakowała jakaś nieznana choroba. Ksiądz Dominique, salezjanin, prosi nas o pomoc, o pieniądze na lekarstwa, na jedzenie, na środki czystości dla 120 dzieci. 28 z nich w momencie, w którym piszę te słowa, ma podejrzenie zarażenia się nieznaną chorobą.



Ks. Maciej Makuła SDB
Dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego

Jutro zmartwychwstanę Jutro zmartwychwstanę Jutro zmartwychwstanę

Jezus Chrystus umarł około 2000 lat temu. Tak jak ksiądz Marek Rybiński czy dzieci z Ushindi House w Kongu. Po trzech dniach **Jezus zmartwychwstał**. Wierzę w to, że Chrystus żyje, wierzę w to, że posyła nam swojego Ducha Świętego. Wierzę w to, że Jego Matka Maryja przechadza się pomiędzy nami. Wierzę w to, że wszyscy kiedyś zmartwychwstaniami.

To Wy wspieracie duchowo salezjanów i salezjanki pracujących na wszystkich kontynentach. Dziękuję za Waszą **modlitwę** w intencji misjonarzy, misjonek, wolontariuszy misyjnych, dzieci i młodzieży na misjach.

To Wy pomagacie niezliczonej rzeszy dzieci i młodzieży na całym globie ziemskim. Pomagacie im przez Adopcję na odległość i projekty misyjne. Dziękuję za każdą pomoc materialną z Waszej strony. Staramy się, aby każda Wasza złotówka była wydana jak najlepiej.

Kochani, **Misyjna Rodzina Salezjańska** poszerza się. Dlatego szukamy pokornych i odważnych narzędzi w rękę Ducha Świętego. Ludzi, którzy będą uzgadniać z Bogiem wspólne marzenia. Czystych i dobrych jak gołębic. Przekonanych o tym, że Bóg Ojciec ma wyryte na swoich dłoniach ich imię i nazwisko.

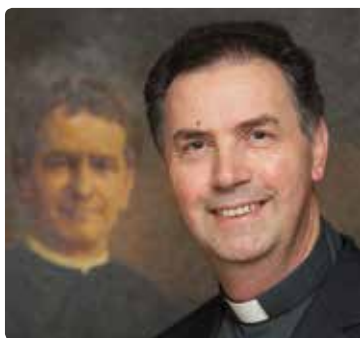
Ks. Maciej Makuła SDB



W naszych wspólnotach
i naszych dziełach
nie może być ludzi,
którzy nie czują się dobrze,
nie są zadowoleni z życia
i z tego, co robią,
oddając siebie
dzień po dniu.



MARZĘ O RODZINIE SAL KTÓRĄ TWORZĄ SZCZĘŚLIWI



Ks. Ángel Fernández Artime SDB

Myśląc o przyszłości naszej Rodziny Salezjańskiej, rozsianej po całym świecie, powiem wam o moim marzeniu, którym podzieliłem się kilka miesięcy temu w liście do salezjanów.

Marzę, aby zakończony niedawno jubileusz 200. rocznicy urodzin Księdza Bosko zaowocował tym, że Rodzinę Salezjańską tworzą szczęśliwi mężczyźni i kobiety.

Czy uważasz, że to dziwne marzenie, że to utopia? Widzę, jak bardzo potrzebuje tego dzisiejszy świat, nasi chłopcy i nasze dziewczęta.

Nie mam wątpliwości, że tam, gdzie pracujemy czynimy wiele dobra. Pomagają nam w tym zaangażowani przyjaciele Księdza Bosko, liderzy młodzieżowi i katecheci świeccy. Ale myślę, że to nie wystarczy. To jest ważne, ale to za mało.



SALEZJAŃSKIEJ, MĘŻCZYŹNI I KOBIETY

To dobro musi być potwierdzone świadectwem kobiet i mężczyzn, osób konsekrowanych i świeckich, żyjących tożsamością salezjańską, którzy czują się i są naprawdę szczęśliwi. W naszych wspólnotach i naszych dziełach nie może być ludzi, którzy nie czują się dobrze, oddając siebie dzień po dniu, są niezadowoleni z życia i z tego, co robią.

Wszyscy znamy ludzi, którzy w życiu zostali zranieni. Zranień nie da się uniknąć. Radość chrześcijanina jest radością bardzo ludzką. Nie zapomina tego, co było trudne na płaszczyźnie ludzkiej i w relacjach, ale wyraża się, jak mówi święty Paweł, zwłaszcza jako „radość w przeciwnościach”. Oznacza to, że radość salezjańska zamieszkuje w głębi serca osoby wierzącej. Jest jej życiem ukrytym w Bogu.

Jest to radość, której nikt nie może człowieka pozbawić, bo nikt nie może zabronić chrześcijaninowi kochać Boga i braci, nawet w ekstremalnych sytuacjach. Przypominają nam o tym męczennicy.

Dlatego musimy codziennie potwierdzać, poprzez naszą pogodę ducha i nasz uśmiech, że jesteśmy szczęśliwi, zadowoleni z życia i z oddawania siebie dzień po dniu. Skoro wszyscy chrześcijanie powinni promieniować tym światłem, to o ileż bardziej my, mężczyźni i kobiety tworzący Rodzinę Salezjańską, żyjący charyzmatem Księdza Bosko. My, dzieci Ojca, który powtarzał, że świętość polega na byciu zawsze radosnym. My, którzy zobowiązaliśmy się, z takim samym entuzjazmem jak Ksiądz Bosko, oddać nasze życie i nasz czas w służbie innym.

Nie można dawać życia innym mając poczucie, że nie warto. Najbardziej oczywistym przykładem oddania, który towarzyszył nam osobiście są nasze mamy. One dały życie i dają je codziennie z bezwarunkową pogodą i czułością, nie zważając nigdy na ból i zmęczenie.

Unikalną cechą charyzmatu salezjańskiego jest to, że ma on w sobie wszystko, co jest potrzebne, aby wydobyć z człowieka nadzieję, optymizm i entuzjazm. I my mamy to szczęście, że dzisiaj możemy ten charyzmat wcielać w życie. Dlatego musimy dawać świadectwo, że jesteśmy szczęśliwi, że nasze życie ma sens i że pójdzie za Jezusem śladami Księdza Bosko to wspaniała droga.

W naszym skomplikowanym świecie, często trudnym i obojętnym, bardziej niż słowa liczą się czyny, które przekonują i poruszają serca. Dzisiejszy świat najbardziej potrzebuje pokoju i ludzi, którzy swoim życiem promieniują nadzieją.

Droga Rodzino Salezjańska, realizujmy razem to marzenie. Ksiądz Bosko zasługuje na taką Rodzinę!

O misyjnej przygodzie w dalekim Peru i o tym, że niekoniecznie do trzech razy sztuka – z ks. Janem Pytlikiem rozmawia s. Grażyna Sikora.

S. GRAŻYNA SIKORA: Ile to już lat pracuje Ksiądz na misjach?

Ks. JAN PYTLIK: Niedawno minęły 44 lata od naszego wyjazdu na misje do Peru. Mówię naszego, bo było nas dwóch – ks. Roman Oleśński, który też pracuje w Peru i ja.

Jak zrodziło się Księdza powołanie misyjne?

Będąc dzieckiem chodziłem do oratorium sióstr salezjanek w rodzinnym Pogrzebieniu na Śląsku. Pewnego razu jedna z sióstr, która w opinii miejscowych ludzi uchodziła za osobę świętą, zbliżyła się do mnie, zrobiła mi krzyżyk na czole i powiedziała: ty będziesz salezjaninem i misjonarzem. To bardzo utkwilo w moim sercu. I to był początek.



Dłużnik Pana Boga



Ks. Jan Pytlik SDB
misjonarz w Peru

Wyjechał Ksiądz do Peru jako kleryk?

Ta wielka przygoda zaczęła się w 1968 roku, gdy jeszcze byłem w nowicjacie. Kiedyś odwiedził nas ksiądz inspektor. Tak pięknie mówił o misjach, że trzech z nas zaraz napisało prośbę o wyjazd na misję. Ale nasze podania utknęły na kilka lat w „szufladzie”. Dopiero nowy przełożony odnalazł je (pewnie podczas porządków) i zapytał, czy ta sprawa jest jeszcze aktualna. Oczywiście była.

Czy Ksiądz sam wybrał Peru jako kraj swojej pracy misyjnej?

Nasze podania zostały wysłane do Rzymu. Stamtąd otrzymałem odpowiedź: pojedziesz do Peru. Byłem wtedy klerykiem. Od razu kupiłem płytę do nauki języka hiszpańskiego i rozpocząłem starania o paszport.



Kiedyś misjonarze wyjeżdżając na misje opuszczali swój kraj na zawsze. Czy Ksiądz był na to gotowy?

Nasza decyzja była jednoznaczna. Będziemy na misjach do końca życia. Pamiętam, że po wejściu do pociągu nasi bliscy na peronie zaśpiewali: „Góralu, czy ci nie żal”. Wszyscy mieli łzy w oczach. A ja się tak uśmiechałem, że aż Romek szturchnął mnie w bok, żebym zmienił wyraz twarzy.

Podróż na misje wyglądała pewnie inaczej niż dzisiaj?

No tak. 1 lutego 1972 roku wyjechaliśmy z Katowic pociągiem, jechaliśmy przez Czechy do Wiednia, a stamtąd do Turynu. Mieliśmy 22 lata. W prywatnej kaplicy księdza Bosko otrzymaliśmy krzyże misyjne. Później pociągiem pojechaliśmy do Rzymu, a stamtąd do Neapolu, gdzie 27

lutego wsiedliśmy na statek pasażerski „Donizzetti”. O godzinie 13 zagrała orkiestra i statek odbił od brzegu. Płynęliśmy 23 dni. Najpierw po Morzu Śródziemnym do Gibraltaru, potem przez Atlantyk do Kanału Panamskiego i wreszcie Pacyfikiem do Peru.

Czy pamięta Ksiądz swoje pierwsze wrażenia w Peru?

Pierwsze spostrzeżenie to gorący i wilgotny klimat, dużo śmieci na ulicach, chaotyczne i brudne domki poprzyklejane do zboczy Limy, bez światła i wody. Gdzieś tam tropikalna roślinność, mnóstwo poobijanych i zardzewiałych mikrobusów, ogromny hałas, klaksony, handel uliczny, wszędzie masa ludzi. Kilka dni po przyjeździe w Limie zatrzęsała się ziemia. Było to pierwsze trzęsienie ziemi, które przeżyliśmy w Peru.

Na jakich placówkach Ksiądz pracował?

Zaraz po przyjeździe dołączyliśmy do wspólnoty w przymorskiej dzielnicy Limy. Tam aspiranci do życia zakonnego uczyli się w naszej szkole średniej. Było to pierwsze prawdziwe starcie z językiem hiszpańskim. Chłopcy uczyli nas i poprawiali. Było ciężko. Także dlatego, że Lima ma chyba najgorszy klimat w Peru. Przez pół roku nie widać słońca, wilgotność dochodzi do 98 procent. Oddycha się wodą. Koc na łóżku jest zupełnie wilgotny. Podczas siedzenia przy biurku kolana drętwieją z zimna. Na szczęście po roku zostałem przeniesiony o 1050 kilometrów na północ, do Piura, miasta na pustyni. Tu sytuacja była odwrotna: sucho i gorąco przez cały rok, temperatura ponad 40°C. Na początku nie mogłem spać, ale powoli organizm się przyzwyczaił. Byłem tam katechetą w naszej szkole podstawowej.

Co się stało, że potem wróciliście do Polski?

Po 2 latach pracy w Peru przełożeni wysłali nas na studia teologiczne do Polski. Po ukończeniu teologii, 17 czerwca 1977 roku otrzymaliśmy święcenia kapłańskie. Potem przenieśliśmy się na rok do Lublina na KUL, aby zrobić licencjat z katechetyki. W październiku 1978 roku odlatywaliśmy z Frankfurtu do Peru.

I znowu znalazł się Ksiądz w Piura?

Ponownie zacząłem katechizować dzieci w naszej szkole podstawowej. Ale zaangażowałem się także w duszpasterstwo akademickim. I prowadziłem oratorium na peryferiach miasta. Tam otrzymaliśmy 16 hektarów pustyni, na których gromadziły się setki dzieci i młodzieży z tekturowych i słomianych szałasów okalających miasto. Dla nich organizowaliśmy wakacje i kształcanie z różnych przedmiotów. Każda klasa gromadziła się pod innym drzewem.

Pracował Ksiądz też w wysokich Andach.

W 1982 roku przeniesiono mnie do miasta Huancayo, które leży w Andach, 3260 m n.p.m. Był to skok z tropiku do zimna. Przez trzy lata byłem tam dyrektorem szkoły podstawowej. Nie miałem jednak odpowiedniego dyplomu, dlatego wyjechałem do Limy i podjąłem studia w wyższej szkole pedagogicznej. Równocześnie pełniłem tam funkcję dyrektora szkoły podstawowej i średniej. Były to ciężkie czasy. Musiałem walczyć z prokomunistycznymi nauczycielami, ale udało mi się wprowadzić tam ład i porządek. W 1987 wróciłem do Huancayo. I zostałem administratorem całego dzieła: szkoły podstawowej, średniej – ogólnokształcącej i technicznej, domu dla dzieci ulicy i wspólnoty zakonnej. A ponadto, przy pomocy niemieckiego kościoła luterńskiego rozpocząłem budowę nowego trzy-piętrowego domu dziecka.

Były to ciężkie czasy.
Musiałem walczyć
z prokomunistycznymi
nauczycielami, ale udało mi się
wprowadzić tam ład i porządek.

Pracy nie brakowało.

Nie. Gdy w 1991 roku dom był już prawie gotowy, otrzymałem wiadomość, że mam zmianę placówki. Tak to jest w naszym pięknym życiu salezjańskim. Zostałem wysłany na południe Peru do Arequipy, 2300 m n.p.m. Pracowałem z dziećmi i młodzieżą. Niecałe 100 km od miasta mieliśmy 4 hektary ziemi nad morzem z piękną plażą. Wybudowałem tam ośrodek wakacyjny na 150 osób. W wakacje woziliśmy tam biedne dzieci z oratoriów peryferyjnych Arequipy. Wiele z nich po raz pierwszy widziało morze.

O Księdza upominała się jednak pustynia.

Można tak powiedzieć. W 1996 roku po raz trzeci wróciłem do Piura. Codziennie dojeżdżaliśmy za miasto do slumsów, gdzie mieliśmy te 16 hektarów pustyni. To miejsce nazwaliśmy Bosconia. Było już tam wybudowane centrum medyczne, jadalnia dla biednych, półwyższa szkoła techniczna i dom dla wspólnoty, choć jeszcze niewykończony, gdzie funkcjonowało codzienne oratorium-centrum młodzieżowe. Pierwszą rzeczą jaką zrobiłem było przeniesienie wspólnoty salezjańskiej z miasta do Bosconi. Spaliśmy na podłodze, nie mieliśmy mebli, ale już nie musieliśmy codziennie dojeżdżać. Z pomocą wielu darczyńców z Hiszpanii, Belgii, Holandii i Niemiec dokończyliśmy budowę domu i warsztatów szkolnych. Prezydent Peru, który też nam bardzo pomógł, podarował nam autobus, ciężarówkę, karetkę, motocykl, instrumenty muzyczne i maszyny do szycia.

Osiadł Ksiądz tam na dłużej?

Nie. Jesteśmy Bożymi pielgrzymami. Po czterech latach zacząłem pracę w Limie jako ekonom domu i dyrektor Wydawnictwa Salezjańskiego, drukarni i księgarni. Całe to dzieło wymagało przebudowy i unowocześnienia. Po sześciu latach wszystko było gotowe. A ja wyjechałem na nową placówkę, tzn. wróciłem do Huanayo jako dyrektor wspólnoty, dyrektor średniej szkoły technicznej i wyższej szkoły pedagogicznej oraz ekonom dzieła. Byłem tam 10 lat.

Czasem się mówi – do trzech razy sztuka, ale u Księdza to się nie sprawdza.

Widać, że nie, bo na początku 2016 roku przełożeni zmienili mi placówkę w Huanayo na placówkę w Piura. Może to zatem do czterech razy sztuka? Wszędzie, gdzie dotąd byłem, pracowałem z zapałem, ale najlepiej czułem się właśnie w Bosconi, bo jest to dzieło socjalne dla ludzi najbiedniejszych.

Ciąg dalszy w następnym numerze.



Drodzy Dobrodzieje!

Pozdrawiam Was z dalekiego Timoru. Zakończyliśmy rok szkolny w szkole zawodowej. 54 uczniów klas trzecich zdało egzaminy państwowe i opuściło mury naszej szkoły. W tej grupie jest 45 dziewcząt, które mieszkały u nas w internacie. Są to dziewczęta z ubogich rodzin. Wszystkie korzystały z Waszej pomocy w ramach programu Adopcji na odległość.

Po ogłoszeniu wyników egzaminów państwowych okazało się, że nasza szkoła zawodowa zajęła pierwsze miejsce w kraju. Cieszy nas to niezmiernie. Z grupy tegorocznych absolwentów 24 osoby otrzymały już ofertę pracy. Jest to wielka radość nie tylko dla nich, ale i dla nas, bo w ten sposób została doceniona także nasza praca edukacyjno-wychowawcza i widzimy jej owoce.

Pomoc otrzymana dzięki Adopcji na odległość to ogromny zastrzyk finansowy, który pozwala nam zapewnić dziewczętom naukę, godne warunki życia w internacie i regularne wyżywienie. Dzięki temu od ponad roku stan zdrowia naszych podopiecznych wyraźnie się poprawił. Dziewczęta są znacznie bardziej odporne na malarię i gripę. Nie mamy przypadków gruźlicy, poza jednym, ale ten dotyczy dziewczyny, która zaraziła się w domu, bo połowa jej rodziny choruje.



Radość z

W październiku w naszej placówce gościliśmy dwóch lekarzy-dentystów, którzy przyjechali z Polski, aby podzielić się swoimi zdolnościami wśród całej społeczności Venilale. W listopadzie ich funkcje na kolejny miesiąc przejęły dwie panie stomatolog, Ania i Ewa. Dzięki ich wstawiennictwu nasi uczniowie mieli darmowy i dokładny przegląd stanu uzębienia. Każdy, kto tego potrzebował otrzymał też fachową pomoc.

W okresie od listopada do grudnia przeprowadziliśmy remont szkoły i internatu. Było to dość uciążliwe przedsięwzięcie, ponieważ prace odbywały się podczas zwyczajowych zajęć i lekcji. Jednak patrząc na efekty – było warto.

W drugim tygodniu stycznia rozpoczęliśmy nowy rok szkolny. Na egzaminy wstępne zgłosiło się ponad 100 kandydatów. Ze względu na ograniczone możliwości naszej szkoły przyjęliśmy 60 nowych uczniów, po 30 osób na każdy kierunek. Połowa z nich korzysta z miejsca w internacie.



Jedna z naszych podopiecznych napisała do Was kilka słów: „Mam na imię Liliana. Właśnie rozpoczęłam trzeci i ostatni rok nauki w szkole zawodowej im. Św. Marii Dominiki Mazzarello w Venilale. W imieniu dziewcząt, które uczą się w szkole sióstr i mieszkają w internacie, pragnę wyrazić serdeczne podziękowanie za Waszą pomoc. Dzięki niej możemy spokojnie się uczyć, przygotować do przyszłe-

go zawodu i do dorosłego życia. Bardzo dziękujemy za pamięć o naszej dalekiej wyspie. Zapewniamy o modlitwie w intencjach naszych Dobrodziejów”.

Tutaj, na Timorze, modlimy się w intencji Ośrodka Misyjnego i Dobrodziejów, którzy wspomagają duchowo i materialnie naszą pracę. Dwa razy w tygodniu mamy Mszę Świętą w kaplicy z udziałem dziewcząt. Każdego miesiąca sprawowana jest jedna Eucharystia w intencji żyjących Dobrodziejów i druga za zmarłych. Pamiętamy więc o Was konkretnie. W ten sposób wychowujemy także dziewczęta do wdzięczności.

owoców



Niech Bóg Wam błogosławi, a Jego miłosierdzie niech Wam towarzyszy w codziennych obowiązkach.

s. Joanna Goik FMA
Venilale, 12 stycznia 2016





Drodzy Darczyńcy!

Przesyłam serdeczne podziękowania za pomoc dla uchodźców pod Chartumem. Podczas gdy uchodźcy w innych krajach otrzymują namioty, żywność i lekarstwa, Sudańczycy od lat żyją w niehumanitarnych warunkach. Koczują w szałasach skleconych z kartonów i z worków znalezionych na śmietnikach lub po prostu pod gołym niebem na pustyni. Ten widok powoduje, że łzy cisną się do oczu, a w sercu pojawia się ogromny żal.

Podziękowanie z Sudanu



Aby dotrzeć do naszych uchodźców trzeba zdobyć specjalne pozwolenie. Chociaż jest to okupione wielkim trudem, przekazuję im pomoc otrzymywaną za pośrednictwem Ośrodka Misyjnego z Warszawy. Co jakiś czas przywozimy wynajętym samochodem chorych, zwłaszcza ludzi starszych i matki z dziećmi do dyspensarium. Tu są badani i otrzymują leki, a ja reguluję rachunki. To są Wasze pieniądze. Od nikogo więcej nie otrzymuję pomocy.

W drugiej połowie grudnia kupiliśmy 540 koców i tyle samo wielkich plastikowych plandek na szałas – dla każdej rodziny po jednym. To był prezent na Boże Narodzenie. Z okazji świąt przygotowaliśmy też paczki dla dzieci, a także dokupiliśmy więcej żywności do szkoły w obozie. Gdybyście mogli zobaczyć ich radość! Z sudańskich serc przeoranych cierpieniem wciąż płynie wdzięczność do Boga i modlitwa za Was. Pozdrawiam Was od nas i od tych, którzy żyją dzięki Wam. Mocno wierzymy, że Boża Opatrzność nie opuści swego ludu.

S. Teresa Roszkowska FMA

Chartum, 30 grudnia 2015



projekt 399

Projekty misyjne 2016

ANGOLA – Zadaszenie placu zabaw w przedszkolu w Bengueli (**projekt 440**)
Kwota: 8.000 EURO (s. Maria Domalewska)

DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA – Remont budynku parafialnego
w Mokambo (**projekt 441**)
Kwota: 50.000 EURO (ks. Piotr Paziński)

RWANDA – Budowa studni w Kabgayi (**projekt 442**)
Kwota: 7.000 EURO (br. John Ngigi Njuguna)

BURUNDI – Narzędzia i pomoce dla szkoły zawodowej w Rukago (**projekt 443**)
Kwota: 7.000 EURO (br. John Ngigi Njuguna)

BURUNDI – Nagłośnienie kościoła w Rukago (**projekt 444**)
Kwota: 4.500 EURO (br. John Ngigi Njuguna)

ARGENTYNA – Zakup paliwa na dojazd do odległych misji w Patagonii (**projekt 445**)
Kwota: 3.700 EURO (s. Beata Bienias)

PERU – Zespoły prądotwórcze dla misji Bosconia w Piura (**projekt 447**)
Kwota: 35.000 USD (ks. Piotr Dąbrowski)

DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA – Zakup narzędzi dla chłopców ulicy
ze szkoły zawodowej w Bukavu (**projekt 450**)
Kwota: 16.500 USD (ks. Piero Gavioli)

MALAWI – Naprawa samochodu i dojazdu do odległych wiosek
parafii Nkhotakota (**projekt 451**)
Kwota: 4.000 EURO (ks. Józef Czerwiński)

ZAMBIA – Renowacja szkoły zawodowej w Chingoli (**projekt 452**)
Kwota: 10.000 EURO (ks. Leszek Aksamit)

RWANDA – Toalety dla szkoły zawodowej w Muhazi (**projekt 453**)
Kwota: 10.000 USD (br. John Ngigi Njuguna)

KUBA – Wyposażenie domu rekolekcyjnego w Hawanie (**projekt 455**)
Kwota: 21.570 EURO (s. Henryka Milczarek)

MADAGASKAR – Pomoce szkolne dla szkoły podstawowej w Mahajandze (**projekt 456**)
Kwota: 8.500 EURO (s. Krystyna Soszyńska)

ROSJA – Dofinansowanie opłat wizowych dla sióstr w Moskwie (**projekt 457**)
Kwota: 3.500 EURO (s. Małgorzata Pietruszczak)

ROSJA – Dofinansowanie leczenia sióstr w Moskwie (**projekt 458**)
Kwota: 1.200 EURO (s. Małgorzata Pietruszczak)

GHANA – Naprawa samochodu w Ashaiman (**projekt 459**)
Kwota: 4.780 EURO (ks. Piotr Wojnarowski)

MALAWI – Naprawa dachu szkoły podstawowej po wichurze
w Nkhotakota (**projekt 460**)
Kwota: 8.000 EURO (ks. Józef Czerwiński)

MALAWI – Podróż na Światowe Dni Młodzieży do Krakowa (**projekt 461**)
Kwota: 2.000 EURO (ks. George Phiri)

DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA – Pomoc medyczna dla dzieci
z sierocińca w Gomie (**projekt 462**)
Kwota: 13.820 USD (ks. Dominique Kubuya)

ZAMBIA – Dofinansowanie przyjazdu młodzieży na ŚDM 2016 w Krakowie (**projekt 463**)
Kwota: 8.000 EURO (s. Maria Mazzone)

BANGLADESZ – Boisko dla dzieci i młodzieży w Khonjonpur (**projekt 464**)
Kwota: 11.000 EURO (ks. Paweł Kociołek)

Wspierajmy misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę z dopiskiem: Projekt Nr...

Dziękujemy!

projekt 424

Podziękowanie z Zambii

Drodzy Dobrodzieje!

Dziękuję w imieniu wspólnoty salezjańskiej w Chingoli za pomoc w remoncie domku dla wolontariuszy.

Domek ten wymagał kapitalnego remontu. Nie nadawał się do użytku, bo zeszłoroczna wichura zerwała dach i zniszczyła mieszkanie.

Remontowany domek był wybudowany ponad dwadzieścia lat temu dla naszych nauczycieli i pracowników centrum młodzieżowego. Kapitałny remont trwał pięć miesięcy, ale efekty są wspaniałe. Wszystkie prace elektryczne, budowlane, stolarskie i wykończeniowe wykonali pracownicy naszego centrum młodzieżowego.

Dziś wolontariusze mają do dyspozycji trzy pokoje mieszkalne, osobną toaletę i łazienkę z prysznicem, piękną kuchnię z nowym wyposażeniem, jadalnię i pokój wypoczynkowy. Domek posiada dużą werandę, gdzie mogą spędzić wolny czas na świeżym powietrzu.

Dziękuję z całego serca za pomoc finansową. Niech dobry Bóg wynagrodzi i błogosławi wszystkim naszym Dobrodziejom.

Ks. Leszek Aksamit SDB

Chingola, 5 czerwca 2015





*Dzięki składajmy Mu,
bo wielka jest jego łaska,
z grobu powstał dziś Pan,
a noc jest pełna blasku...*

*Kochani Misjonarze, Misjonarki i Wolontariusze misyjni!
Drodzy Darczyńcy i Przyjaciele salezjańskiego dzieła misyjnego!*

Wielkanocny poranek przynosi nam radosną nowinę:

Jezus zmartwychwstał!

*Niech Chrystus, zwycięzca śmierci, piekła i szatana
napelni nasze serca światłem Zmartwychwstania,
pokojem, radością i mocą ducha.*

Błogosławionych Świąt Wielkanocnych!

*Z darem modlitwy
Ks. Maciej Makuła SDB*

*Dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego
wraz z salezjanami, salezjankami
i pracownikami SOM*

Warszawa, Wielkanoc 2016





Jesus ufam Tobie

W niedzielę 14 lutego br. w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym w Warszawie modliliśmy się za naszego misjonarza – ks. Marka Rybińskiego, zamordowanego pięć lat temu w Tunezji. Mszy Świętej koncelebrewanej przewodniczył ks. inspektor Andrzej Wujek. Obecni byli rodzice i członkowie rodziny ks. Marka, jego przyjaciele i znajomi.

W połowie stycznia odwiedzili Tunezję ks. Maciej Makuła, dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego i ks. Przemysław Solarski, wikariusz inspektorialny, który podzielił się świadectwem o swoim przyjacielu, ks. Marku Rybińskim.



Chciałbym

Od pięciu lat mój przyjaciel Marek przeżywa swoje życie w innym, niepojętym dla nas jeszcze, wymiarze. W głowie pozostały tylko wspomnienia z doczesności. Wspomnienia, których nie zaciera upływ czasu. Marka nie da się zapomnieć. Chciałbym go pamiętać jako człowieka radosnego, cieszącego się życiem, powołaniem, ludźmi, pracą. Wydaje mi się, że taki był cały czas. Żył na sto procent, całym sobą.

Kiedy patrzę na jego zdjęcia, widzę twarz człowieka, którego nie zdążyłem do końca poznać. Z jednej strony był prosty – w swoim uśmiechu, spojrzeniu, ruchu, roz-



Ks. Przemysław Solarski SDB
przyjaciel zamordowanego ks. Marka

ŚMIERCI NASZEGO MISJONARZA KS. MARKA RYBIŃSKIEGO SDB (1977-2011)



W styczniu br. spędziłem razem z ks. Maciejem Makułą kilka dni w Tunezji, w miejscu ostatnich lat życia i pracy Marka. Wyjazd ten pozwolił trochę lepiej zrozumieć uczucia, jakie Marek żywił do tego kraju i jego mieszkańców. Sam spotkałem się z życzliwością wspólnoty salezjańskiej i Tunezyjczyków.

Ale pobyt tam wzbudził też wiele pytań dotyczących jego życia w tym z pozoru wolnym, a jednak obwarowanym określoną kulturą miejscu. Wyobrażam sobie Marka wśród muzułmańskiej gromady dzieci szkolnych i pytam siebie, czy warto było pojechać do kraju, w którym nie można głosić Ewangelii, nie można mówić o krzyżu i zmartwychwstaniu, nie można opowiedzieć o księdzu Bosko jako katolickim kapłanie.

Przechadzanie się wśród budynków, ogrodów i boisk, które zawsze będą się kojarzyły z Markiem, nie przekonało mnie, że wystarczy dawać świadectwo swoim dobrym życiem. A tak naprawdę tylko tyle mogą tam robić salezjanie, niewiele więcej mógł robić Marek.

Znając go, mam wrażenie, że musiał się tam czuć jakoś ograniczony. On

– wulkan energii i zapalony ewangelizator – musiał się dostosować do realiów arabskiej Tunezji. Jednak pracując już od prawie czterech lat w Tunezji, Marek nie zrezygnował, nie wycofał się i nie zwątpił, nawet kiedy znalazł się w samym środku tzw. jaśminowej rewolucji. Owszem, w jakiejś mierze pokochał Tunezję i jej mieszkańców. Lubił szkołę prowadzoną przez salezjanów w Manoubie. Cieszył się z kontaktów z tamtejszymi Polakami i z możliwości duszpasterskiej posługi

pamiętać...

– mowie. Z drugiej – w jego oczach odczytywałem jakąś głębię. Potrafił rozważać, przekonywać, marzyć. Chciał na przykład zorganizować oratorium przy szkole w Manoubie, gdzie dzieci i młodzież z dzielnicy mogliby spędzać czas. Nie zdążył, ale jego marzenie zrealizowali włoscy współbracia, którzy teraz tam pracują. W ten sposób Marek i jego idee żyją w tym miejscu, żyją w radości młodych Tunezyjczyków, żyją w pamięci współpracowników szkoły w Manoubie.

dla nich. Widział sens modernizowania szkoły. Ale wydaje mi się, że musiał mieć w sercu ogromny niedosyt duszpasterstwa, zwłaszcza typowo salezjańskiego, ukierunkowanego na młodych, których trzeba zaprzyjaźnić z Jezusem. Marek nie mógł tego robić, ale musiał dostrzegać jakiś sens i wartość swojej misji. Może dlatego, że potrafił widzieć piękno i nim się zachwycić. To daje się wyczuć z jego książki. Może dlatego, że z natury był pasjonatem. W Tunezji odkrył jakąś część swojej osobowości. A może dlatego, że ważniejsze byłyby dla niego relacje niż działanie.

Gdyby dziś było możliwe spotkanie, pytałbym go o ten sens, o perspektywę, o to, co mu w sercu gra. Marek potrafił przelewać myśli w słowa. Potrafił zawsze mówić z entuzjazmem, drażnić z zaangażowaniem temat, szukać znaczeń. Tych rozmów chyba najbardziej mi brakuje. Lubiłem i ceniłem naszą wymianę myśli. Pewnie dlatego film z przesłaniem, teatr czy książka, to były nasze wspólne obszary. Kochaliśmy słowo. Zbyt wiele zo-

stało niedopowiedziane. Dobrze, że przed nami wieczność.

Zawsze będę dziękował Bogu, że mogłem poznać Marka. Dziękuję Mu za przyjaciela. Dziękuję za wszystkie wspólne przeżycia, rozmowy. Chciałbym, żeby trwały dalej, ale dziękuję za te, które były. Tunezji nie pokochałem tak jak Marek, lecz cieszę się, że on był tam w jakiejś mierze szczęśliwy. Ufam, że teraz jest w pełni szczęśliwy. Dzielił się przecież tę samą wiarą, która pozwala ufać. Niech Chrystus uszczęśliwia Marka, niech błogosławi tym, którzy Marka spotkali i niech wszystkim pozwala odnaleźć sens życia i śmierci w Bogu miłosier-
Chnym.

W szkole salezjańskiej w Manoubie, gdzie ks. Marek pracował, nadal żywa jest pamięć o polskim misjonarzu. Zapisał się tam jako dobry człowiek, radosny kapłan i autentyczny świadek Chrystusa. Oto jak go wspominają nauczyciele z Manouby:

Ks. Marek Rybiński kochał naszą szkołę. Wiele w niej zmienił na korzyść dzieci. Wymienił dach nad boiskiem, posadzkę, wyremontował toalety dziecięce, wymalował klasy, zrobił nowe tablice. Kupował w Polsce gry edukacyjne. Robił to wszystko, żeby dzieci dobrze się czuły. Kiedy został zamordowany, dzieci szukały go, pytały: Gdzie jest ks. Marek? Potem często malowały jego portret. Byliśmy wszyscy bardzo przynębie- ni, kiedy wydarzyła się ta tragedia. Każdy go lubił. Od dyrektora po sprzątaczkę. Był bardzo przejmny i bardzo delikatny.

Dzieci ze szkoły, w której pracował ks. Marek (2016)



Chciałbym pamiętać...

To był przyjaciel, jakby jeden z nas. Był bardzo uprzejmy i uczynny. Nigdy się nie wywyższał. Starał się robić wszystko najlepiej jak mógł. Patrząc na niego miało się wrażenie, że czuje się w Tunezji tak, jakby był w Polsce. Podczas rewolucji był zatroskany o nas. Martwił się o nasze rodziny, o nasze dzieci. Często dzwonił, pytając co słychać. Czy jest spokojnie, czy nikt nam nie przeszkadza, czy nie mamy problemów. Bardzo nam przykro z powodu tragedii, która się wydarzyła.

Ks. Marek był jak członek naszej rodziny. Pamiętam go jako człowieka, który chciał odkrywać świat. Chciał wszędzie zajrzeć, wszystko poznać. Kochał Tunezję, był do niej przywiązany. Gdy jechał do Polski to zawsze się modlił, żeby mógł wrócić do Tunezji. Miał w sobie prostotę dziecka. Cieszył się z każdej rzeczy, którą udało mu się zrobić dla dzieci w szkole. Podczas rewolucji dzwoniła do niego mama i prosiła, żeby wrócił do Polski. Ale on mówił, że nie może wrócić w takim momencie, bo tu jest jego miejsce. Pamiętamy o nim zawsze.

Byliśmy sobie bliscy. Ks. Marek był bardzo dobrym człowiekiem. Dużo zrobił dla naszej szkoły. Był pełen energii, aktywny, zawsze uśmiechnięty. Umiał słuchać. Był młody, w naszym wieku, więc bardzo często wychodziliśmy razem. Na każdej przerwie szkolnej był z dziećmi. Miał zawsze trochę pieniędzy w kieszeni, gdyby ktoś potrzebował. Mogliśmy zawsze na niego liczyć. Jego śmierć była dla nas tragedią. Straciliśmy bardzo drogiego przyjaciela. To, co się stało, było bardzo trudne dla nas wszystkich. Bardzo żałujemy, że go już nie ma. Każdy kącik tej szkoły przypomina o ks. Marku. To nie był ktoś, kto odszedł niezauważony. Zostawił coś trwałego w sercach ludzi.



Sprawozdanie



Salezjanie i salezjanki na świecie

SDB 15 037 w 131 krajach
FMA 13 057 w 94 krajach



Polscy salezjanie i salezjanki



w kraju

SDB 926
FMA 394



na misjach

SDB 110 w 37 krajach
FMA 40 w 22 krajach

z działalności SOM 2015

Animacja misyjna



325 000 osób



43 parafie

44 szkoły



Muzeum misyjne

810 osób



27 grup

Adopcja na odległość



21 krajów

Albania, Czad, Demokratyczna Republika Konga, Egipt, Etiopia, Gruzja, Kamerun, Kenia, Kongo Brazzaville, Madagaskar, Malawi, Peru, Rwanda, Sudan, Tanzania, Timor Wschodni, Togo, Uganda, Ukraina, Wybrzeże Kości Słoniowej, Zambia



49 placówek



11 070 uczniów i 49 kleryków
objętych pomocą



483 uczniów ukończyło
w 2015 r. szkołę (zawodową,
techniczną lub uczelnię wyższą)

Ważniejsze wydarzenia:

- **MADAGASKAR, Mahajanga**
Wybudowano gimnazjum sióstr salezjanek, przybyło 200 nowych uczniów.
- **TIMOR WSCHODNI, Venilale**
Agueda Sarmanto ukończyła z wyróżnieniem szkołę sióstr salezjanek, dostała się na uniwersytet i uzyskała stypendium.
- **ZAMBIA, Lusaka**
Wyświęcono na kapłanów dwóch salezjańskich diakonów – Zambijczyka Alphonciousa Hamweeta i Wietnamczyka Petera Nguyena.
- **MALAWI, Lilongwe**
Wyświęcono na kapłanów dwóch salezjańskich diakonów – Georga Emmanuela Phiri i Marka Emmanuela Phiri, pierwszych salezjanów w Malawi.
- **WYBRZEŻE KOŚCI SŁONIOWEJ, Abidżan**
Ramatou, wychowanka domu dla sierot, odnalazła po 15 latach rozłąki swoich krewnych i wróciła do nich do Burkina Faso.
- **SUDAN, Chartum**
Przyłączono do programu kolejne dzieci – ofiary wojny z Sudanu Południowego.
- **DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA, Mokambo**
Wychowankowie Floribert Mwansa, Jean Mwewa i Antoine Kishiba rozpoczęli naukę w szkole średniej.



7 622 ofiarodawców



4 386 445 PLN
wysłane na dzieci
objęte programem

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco (MWDB)



6 osób wyjechało na okres jednego roku do Zambii

Kabwe: Paulina Daniluk i Sylwia Prządka

Lusaka: Katarzyna Kamińska i Katarzyna Zięciak

Mansa: Magdalena Sipajło i Zofia Ruducha



21 osób wyjechało na okres wakacyjny

BUŁGARIA: Justyna Szpyruk, Agata Wilińska, Honorata Antosik, Agnieszka Głowacka

ETIOPIA, Dilla: Marta Wiśniewska, Joanna Piotrowska, Katarzyna Andziak,

Wioletta Kummer, Małgorzata Dadej, Marcin Ziombki

PERU, Piura: Agata Erkiert, Przemysław Dziawer

RWANDA, Gisenyi: Iwona Błędowska

UGANDA, Namugongo, Ośrodek CALM dla chłopców ulicy:

Aleksandra Wojtkowska, Agnieszka Witkowska, Gabriela Rejak, Anna Musiał,

Anna Poliszkievicz, Agnieszka Kontny

ZAMBIA, Lusaka: Maja Robaszkiewicz, Anna Wąsniowska



- **Animacja misyjna** w czasie pielgrzymek na Jasną Górę, konferencji, w parafiach i szkołach
- **10 formacyjnych spotkań** dla wolontariuszy
- **Rekolekcje** w miejscach salezjańskich we Włoszech
- **Postania misyjne** podczas Spotkania Młodych w Lednicy i w parafiach

zrealizowane w 2015 r.

*Edukacja***BANGLADESZ**

Joypur, rozpoczęcie budowy internatu
Lokhikul, dofinansowanie przedszkola

CZAD

Doba, wyposażenie szkoły

ETIOPIA

Dilla, remont szkoły podstawowej

KONGO BRAZZAVILLE

Pointe Noire, budowa szkoły alfabetyzacji

MADAGASKAR

Tulear, alfabetyzacja dzieci

Mahajanga, alfabetyzacja dzieci

Betafo, ławki do szkoły podstawowej

Betafo, wyposażenie przedszkola

Fianarantsoa, dokształcanie młodzieży

Nkhotakota, wyposażenie biblioteki

Dar es Salam, komputery dla szkoły

Venilale, wymiana komputerów w szkole

Namugongo, budowa szkoły

Bombo Namaliga, narzędzia do szkoły

MALAWI**TANZANIA****TIMOR WSCHODNI****UGANDA***Ewangelizacja***BANGLADESZ**

Lokhikul, dofinansowanie oratorium
Utrail, dofinansowanie prenowicjatu SDB

CZAD

Gydwolo, budowa kaplicy w wiosce

GHANA

Ashaiman, Forum Młodzieżowe

MADAGASKAR

Tulear, dofinansowanie prenowicjatu SDB

MALAWI

Bua, dokończenie budowy kościoła

ZAMBIA

Lusaka, kształcenie kleryków

Kabwe, dokończenie budowy kościoła





Infrastruktura

CZAD

DEMOKRATYCZNA R. KONGA

KENIA

MADAGASKAR

UGANDA

WYBRZEŻE KOŚCI SŁONIOWEJ

ZAMBIA

Sarh, remont boisk

Doyaba, budowa „studni Lecha” w wiosce

Mokambo, remont misji

Nairobi, samochód dla seminarium

Mahajanga, zabezpieczenie kanału

Bombo Namaliga, materace do internatu

Abidżan, remont domu dla dziewcząt

Kabwe, remont Centrum Młodzieżowego

Makululu, budowa domu dla sierot



Pomoc humanitarna

BANGLADESZ

SUDAN

TIMOR WSCHODNI

UGANDA

JoypurHat, pomoc chłopcom

Chartum, pomoc uchodźcom

Venilale, żywność i leki dla ubogich

Namugongo, pomoc sierotom



Dożywianie

MADAGASKAR Betafo, dożywianie dzieci
Ivato, dożywianie młodzieży
Mahajanga, dożywianie dzieci



Modlitwa

6 344

osoby wspierają modlitwą misjonarzy
poprzez Bank Ducha Świętego



Msze Święte

3 648 intencji pojedynczych

143 gregorianki

116 nowenn



266 220 PLN

wsparcie dla misjonarzy

Multimedia Don Bosco i działalność wydawnicza



www.misje.salezjanie.pl
www.adopcja.salezjanie.pl
www.wolontariat.salezjanie.pl

Współpracujemy z mediami:



PR II, PR IV, Polskie Radio24, Radio Plus, Radio Warszawa, Radio WNET, Radio Lublin



TVP1, TVP2, TV Trwam



bosko.pl, salezjanie.pl, opoka.org.pl,
katolik.pl, wiara.pl, deon.pl



Facebook



Don Bosco, Pro Memoria, Wzrastanie

Wydaliśmy:



6 numerów Misji Salezjańskich (210 350 egzemplarzy)



Kalendarz 2016 (50 000 egzemplarzy)



Płyta DVD o Czadzie (40 000 egzemplarzy) i filmy okazjonalne



Foldery i inne materiały misyjne (727 720 egzemplarzy)



Fidzi

Cyklon „Winston” uderzył w archipelag



W sobotę 20 lutego br. cyklon „Winston”, jeden z najbardziej niszczących, jakie odnotowano dotąd na Pacyfiku, uderzył w archipelag Fidzi. Przynajmniej 42 osoby zginęły. Tysiące domów zostało całkowicie zniszczonych. Mówi się o ponad 34 tysiącach uciekinierów. Rząd ogłosił stan klęski żywiołowej.

Wspólnota salezjańska w Suva nie ucierpiała i nie został uszkodzony żaden z budynków misji. Mimo to salezianie przeżyli chwile grozy, gdy nasilająca się potężna wichura powaliła kilka drzew na terenie placówki i naniósł masę gałęzi i innych przedmiotów.

Po przejściu cyklonu salezianie odwiedzili rodziny swoich uczniów, dobroczyńców i przyjaciół, by zorientować się w sytuacji. Przez parę dni w mieście Suva brakowało prądu. Mimo to salezianie prowadzili zajęcia i lekcje z dziećmi.

Obecnie odwiedzają tereny, które najbardziej ucierpiały, aby rozeznaczyć, w jaki sposób można pomóc ludziom w odbudowie domów i powrocie do normalnego życia.

Kambodża

39 rowerów dla wychowanków salezjanów



Amerykanin Joseph Sinnott, uczeń salezjańskiego liceum i skaut, zrealizował projekt, którego celem było zebranie i naprawa rowerów oraz przekazanie ich uczniom, którymi opiekuje się kambodżańska organizacja salezjańska „Don Bosco Children Fund” (DBCF).

Dzięki tej inicjatywie młodzi Kambodżanie, uczniowie czterech szkół salezjańskich, otrzymali 39 rowerów. Wielu z nich mieszka daleko od misji i musi przemierzyć wielkie odległości, aby dotrzeć do szkoły.

DBCF, od początku swojej działalności w 1992 roku, pomogła ponad 50 tysiącom uczniów dokończyć nauczanie podstawowe.

Obecnie prawie 25 procent Kambodżan w wieku powyżej 15 lat to analfabeci. Salezianie, by zaradzić tej sytuacji, prowadzą w Kambodży, we współpracy z ministerstwem edukacji, 45 szkół w wioskach oraz 7 ośrodków kształcenia zawodowego.

Odeszli do Pana...

KS. ROMAN MURAWSKI SDB

zmarł 27 stycznia w Warszawie,
w 86 roku życia, 68 roku ślubów zakonnych i 61 kapłaństwa

MARCIN PIEJKO

Tata s. Ryszardy, misjonarki w Zambii,
zmarł 30 stycznia w Drohobyczce, w 85 roku życia

S. JANINA GRZESIAK FMA

Zmarła 1 lutego w Środzie Śląskiej,
w 93 roku życia i 63 roku ślubów zakonnych

S. LUDWIKA JÓZEFIK FMA

Zmarła 9 lutego w Pieszcychach,
w 83 roku życia i 62 roku ślubów zakonnych

JANINA ROSZKOWSKA

Mama s. Teresy, misjonarki w Sudanie,
Zmarła 11 lutego w Nowym Rogożynie, w 93 roku życia

MSZA ŚWIĘTA – DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas, także wspierasz misje.
Przyjmujemy Msze Święte zwykłe, nowenny (9 Mszy Świętych)
oraz gregorianki (30 Mszy Świętych za zmarłych).

ROZLICZENIA PODATKOWE

Na podstawie art. 55 ust. 7 ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej, każdy ofiarodawca rozliczając się z Urzędem Skarbowym za rok 2015 może odliczyć od dochodu:

- całość ofiarowanej kwoty na kościelną działalność charytatywno-opiekuńczą
- lub 6% na cele kultu religijnego.

W tym numerze czasopisma wysyłamy Państwu potwierdzenie wpłat dokonanych w 2015 roku (kartka z Państwa adresem).



*Bogaty i ubogi
mają jednakową godność.*

Papież Franciszek